

Pewnego dnia podczas pandemii koronawirusa, która opanowała świat, obudziły mnie promienie słońca. Był to kolejny dzień, kiedy nie musiałam się spieszyć do pracy. Rytm mojego dnia wyznaczał mój żołądek. Poczułam, że jestem głodna. Wstałam i szybko zeszłam na dół do kuchni na śniadanie. Otworzyłam lodówkę i zobaczyłam, że jest pusta. Poczułam się dziwnie. Jeszcze nigdy nie zabrakło mi jedzenia. Żyłam zgodnie z sentencją Sokratesa: „ Człowiek nie żyje, aby jadł, ale je, aby żył”. Jedzenie traktowałam jako przyjemność, a nie priorytet. W każdej chwili mogłam kupić to, na co miałam ochotę. Teraz się wszystko zmieniło. Od dwóch tygodni wychodziłam tylko do swojego ogrodu, nie pamiętałam jakie to uczucie być w sklepie. Mimo to, musiałam wyjść poza ogrodzenie domu, ale nie wiedziałam czego się spodziewać. Wiele razy w telewizji widziałam reportaże o ciągnących się kolejkach do supermarketów. Przerazało mnie to.

Wyobrażałam sobie ten sznur ludzi, którzy czekają przed sklepem aby zrobić zapasy żywności. Jednak uczucie głodu sprawiło, że postanowiłam wyjść. Szybko poszłam do łazienki aby umyć buzię i zęby. Włożyłam na siebie luźny sweter i spodnie. Po paru minutach byłam już gotowa. Przed wyjściem założyłam maseczkę na twarz i rękawiczki, zgodnie z zaleceniami inspektora sanitarnego. Wyszłam z domu, wsiadłam do samochodu i pojechałam do najbliższego supermarketu, który znajdował się dziesięć minut od mojego miejsca zamieszkania.

Gdy przejechałam na miejsce zobaczyłam ogromną kolejkę. Nie mogłam w to uwierzyć. Był środek tygodnia, a Ci wszyscy ludzie przyszli na zakupy. Miałam nadzieję, że nie będzie tłumów przed sklepem. Byłam tym bardzo zaskoczona. Co parę minut ze sklepu wychodziły osoby, z pełnymi wózkami jedzenia. Nie wiedziałam po co to wszystko. Ja przyjechałam tylko aby zrobić drobne zakupy, a tam obserwowałam ludzi z wózkami wypełnionymi po brzegi żywnością. U mnie w domu nie było zwyczaju kupowania ogromnej ilości jedzenia. Starłam się nie marnować żywności. W sklepie widziałam ludzi, którzy kupowali zapasy jedzenia, chyba na cały rok. Byłam w olbrzymim szoku. Nie przypuszczałam, że ludzie potrafią tyle zjeść. Nie rozumiałam takiego zachowania.

Obserwowałam ludzi wychodzących z supermarketu i zauważyłam, że każda kolejna osoba ma w koszyku, bądź wózku większe ilości jedzenia. Widziałam paczki makaronów, torebki mąki, cukru, zgrzewki wody. Przerazał mnie ten widok. Zrozumiałam, że większość ludzi, których spotykam w supermarkecie potrzebują pełnej lodówki, aby żyć. Pod wpływem

tego co zobaczyłam, moje zakupy ograniczyły się tylko do podstawowych produktów. Wracając ze sklepu zauważyłam pełne śmietniki po brzegi, wypełnione paczkami jedzenia. Nie mogłam uwierzyć, że ludzie kupują jedzenie aby potem je wyrzucać. Bardzo mnie to zmartwiło. W Internecie, od wielu lat osoby publiczne nagłaśniają problem marnowania żywności. Są ludzie, którzy nie wyrzucają nawet skórki z cytryny czy ziemniaka i przygotowują z nich pyszne dania. Wiele razy słyszałam, że nie można marnować jedzenia, przy obecnym ociepleniu klimatu. Myślę, że ludzie, których zobaczyłam przed sklepem także oglądają telewizję czy przeglądają media społecznościowe. W Internecie cały czas jest mowa o ekologicznym podejściu do żywienia. Namawia się nas abyśmy, żyli według tzw. „ zero waste”.

Tego popołudnia zrozumiałam, że dla tych wielu ludzi priorytetem w życiu jest posiadanie dużych ilości jedzenia, ubrań, mieszkań czy samochodów. Nie zauważają, że dzięki żywności żyjemy i to jest tylko częścią ich życia. Ludzie zapominają o innych ważniejszych rzeczach niż pokarm. Poczułam, że to jest duży problem dzisiejszego społeczeństwa.

Przez cały czas myślałam o tym co zobaczyłam przed supermarketem. Nie potrafię zrozumieć ludzi, którzy nawet w obliczu epidemii nie potrafią zmienić swoich nawyków. Ten dzień zostanie w mojej pamięci do końca życia.